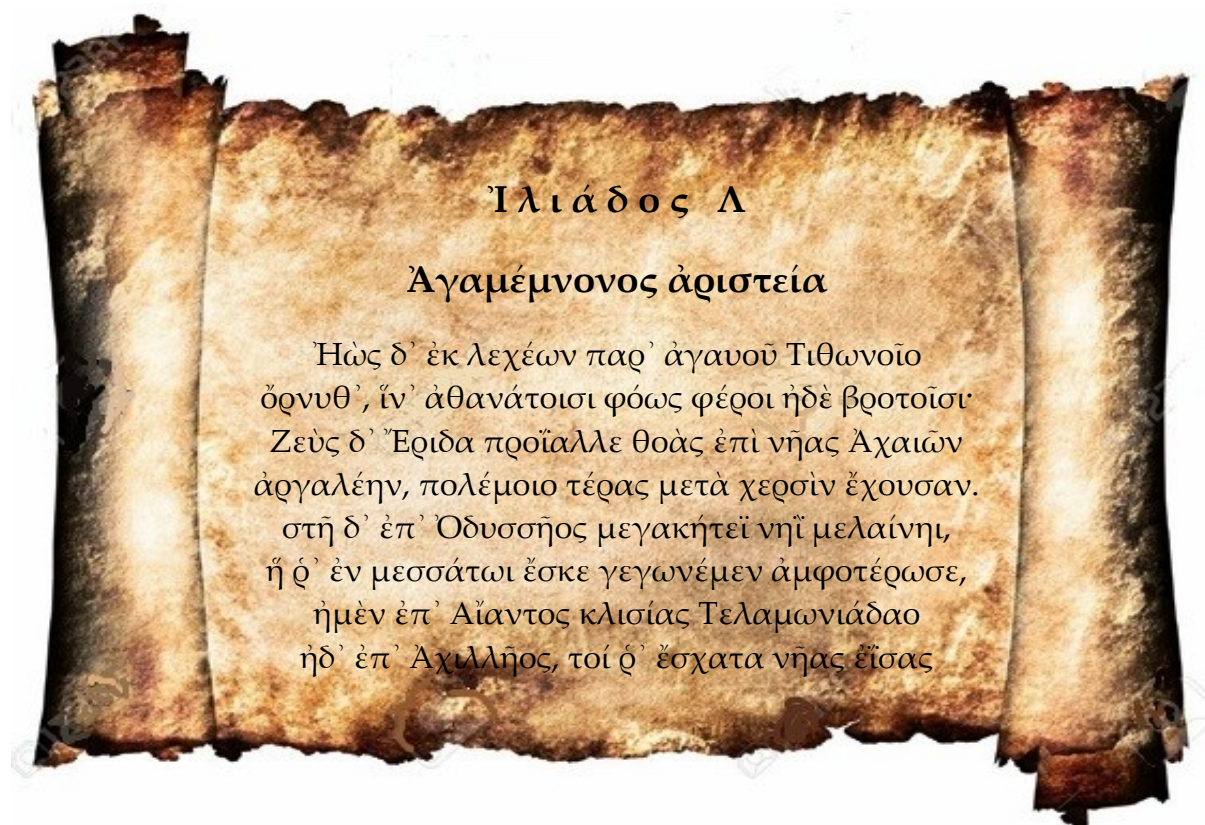


Księga XI

Przewagi Agamemnona

Bitwa trzecia ◇ Dzieła Agamemnona ◇
Najwięksi wodzowie greccy zranieni ustępują z pola

Nowa została stoczona bitwa między Trojanami i Grekami, którym dowodzi Agamemnon. Hektor, ostrzeżony przez Dzeusa, dopiero wtedy całą moc wywiera na Greków, gdy zraniony Agamemnon musi z pola ustąpić. Diomedes, Odysej, Eurypil, Machaon, ciężko poturbowani, chronią się na okrętach. Achilles, który z nawy swojej na bitwę spoglądał, wysłał do Nestora Patrokla, by dowiedzieć się, którego z wodzów, ranionego w boju, z pola wyprowadzał. Przy tej okoliczności Nestor zaklina Patrokla, aby na wszystkie sposoby starał się nakłonić Achillesa do wzięcia broni i oddalenia ostatecznej klęski grożącej Grekom; a gdyby tego uczynić nie chciał, aby przynajmniej jego z Tesalczykami na pomoc przysłał. Patrokl, wracając od Nestora, spotyka zranionego Eurypila, prowadzi do namiotu i ranę jego opatruje.





Porwanie Heleny

ilustracje: MUR

Przepiękna Eos z łoża Tytona się budzi,
 Niosąc czekane światło dla bogów i ludzi,
 Gdy Dzeus do naw Achajów śle sprawczynię jęku,
 Erydę, bojów hasło trzymającą w rękę.

Staje w środku obozu na Odysa łodzi, 5
 Skąd łatwo do dwu końców floty głos dochodzi,
 Gdzie Ajas i gdzie Pelid stoi niezwalczony;
 Ci swym wojskiem zajęli dwie ostatnie strony,
 Zaufawszy i męstwu, i barkom niezłomnym.

Skoro bogini głosem krzyknęła ogromnym, 10
 Natychmiast się Aresa ogień w piersiach pali,
 Pragną, by jak najprędzej kurzu skosztowali;
 I więcej im smakuje krew, rany i blizny
 Niżeli prędko powrót do lubej ojczyzny.

Woła król, by do broni brali się rycerze, 15
 Sam natychmiast na ramię świetną zbroję bierze.
 Kształtny obuw na nodze srebrną haftką sprząga,
 Na piersi pancerz cudnie wyrobiony wciąga,
 Dar Kynira, przyjaźni wspólnej dowód miły.

Bo gdy nawet na Cyprze wieści rozgłosiły, 20
 Że Grecy na okrętach idą w bój pod Troję,
 Tym on darem królowi wskazał chęci swoje.
 W nim różg dwadzieścia mistrza wydała robota
 Z cyny, dziesięć ze stali, dwanaście ze złota;

Trzy modre widać węże po obydwu bokach: 25
 Tak się one wydają jak tęcza w obłokach.
 Znak pamiętny dla ludzi na niebie wryty.
 Przypasuje miecz gwoźdźmi złotymi nabity:
 Pochwy go srebrne kryją, ze złota pleciona

Taśma, miecz trzymająca, obwodzi ramiona. 30
 Całe kryjący ciało bierze puklerz tęgi,
 Pyszna go miedź otacza dziesięcią okręgi,
 Z śnieżnej go cyny garbów dwadzieścia wydyma,
 A jeden z czarnej stali, który środek trzyma.

Krwawym wzrokiem błyszcząca, miną groźna srogą, 35
 Stoi w środku Gorgona z Ucieczką i Trwogą.
 Tam, gdzie do tarczy rzemień przywiązany srebrzysty,
 Uderza zatrwożone oczy smok modrzysty:
 Trzy w nim głowy skrzywione jedna rodzi szyja,

A przeciągłą swą postać w wielkie koło zwija. 40
 W końcu głowę świetnym szyszakiem nakrywa,
 Na którym czub poczwórny, strasznie grożąc, pływa,
 I ostre, w miedź okute, dwa oszczepy bierze,
 Blask z nich widać wysoko, aż w niebiańskiej sferze.
 W tak okazałej zbroi króla widzieć rada, 45
 Czcili go, wydając łoskot, Hera i Pallada.
 Zlecają woźnicom swoim bohaterowie,
 Aby konie w porządku trzymali przy rowie.
 W świetną zbroję przybrane liczne idą szyki
 I przed Eos straszliwe ozwały się krzyki. 50
 Wozy w tyle, a przodem piecze ciągną rotę.
 Kronid wojska do boju zapala przez grzmoty
 I spuszcza krwawą rosę, a przez to znać daje,
 Jak wiele dusz w Hadesa czarne wpędzi kraje.
 Na pagórku Trojany zbroję przywdziewały, 55
 Wodzem ich wielki Hektor i Polidam śmiały,
 I Eneasz, przez lud jakby bóg szanowany.
 Inne na pole zaś bitwy zbrojne Trojany
 Polib, Agenor, syny Antenora wiodą,
 I równy bogom śliczną Akamas urodą. 60
 Hektor z ogromną tarczą śmiałym kroczy krokiem.
 Jak odziana posępny kometa obłokiem
 Raz krwawym błysnie światłem, drugi raz się kryje,
 Tak Hektor, miecz na greckie zaostając szyje,
 Już w pierwszych widzian rzędach, już w ostatnie leci, 65
 A miedź na nim jak groźna błyskawica świeci.
 Jak zniwiarze na polu możnego dziedzica,
 Gdzie mu się zrodził jęczmień lub piękna pszenica,
 Tną naprzeciwko siebie, gęste lecą kłosa,
 Tak Trojanie i Grecy przez okrutne ciosy, 70
 Niepomni o ucieczce, jak wilcy zażarci,
 Biją się, w srogim boju po równo uparci.
 Patrząc na to Eryda krwawe oczy pasła,
 Sama w boju obecna, dawała im hasła.
 Inne bogi spokojnie w Olimpie siedziały, 75
 Gdzie każdy z nich dla siebie ma pałac wspaniały.
 Ale szemrzą żałując, iż rzuciwszy Greci
 Kronid używa swojej Trojanom opieki.
 Na to on nic nie zważał, lecz siedząc wysoko,
 Z dala od nich, otoczony chwałą, zwrócił oko 80
 Na okręty Achajów, pyszne wieże Troi,
 Na bijących, ginących i na blask ich zbroi.
 Póki się dzień przy świetle Jutrzenki rozwijał,

Nawzajem lud srogimi ciosy się zabijał,
 Z obu stron równa strata; ale w tej godzinie, 85
 Kiedy drwał obiad sobie gotuje w dolinie,
 Gdy zemdlon pracą, czuje swe siły na schyłku,
 A wewnątrz słabe łechce żądanie posiłku,
 Grecy sobie Aresa dodając ochoty
 I całą moc wywarłszy łamią Trojan roty. 90
 Najprędzej Agamemnon na czoło wyskoczył
 I we krwi Bijenora wodza oszczep zboczył;
 Zaraz po nim Ojleja zabił, rządcę koni.
 Rzucił się z wozu rycerz i z oszczepem w dłoni
 Stanął przeciw zwycięzcy, lecz się nie ocalił; 95
 Silnym go ciosem dzidy król Myken obalił.
 Uderzył nią w przyłbice: trzasła miedź, kość pękła,
 Mózg wyprysnął, padł rycerz, ziemia pod nim jęka.
 Odziera ich, a wzięwszy zdobycz znakomitą,
 Obu na polu z piersią zostawia odkrytą. 100
 Na Iza i Antyfa idzie zapalony -
 Tego Pryjam z kochanki, tamtego miał z żony;
 Na jednym siedzą wozie dwaj rycerze młodzi,
 Izos końmi kieruje, Antyf bronią godzi.
 Niegdyś pasących trzody Pelid wziął ich łupem, 105
 Przywiódł związanych, później wydał za okupem.
 Nieszczęśliwi! Pod sroższy dzisiaj wyrok idą;
 Iza piersi okrutną przeszył Atryd dzidą,
 Antyfa ciał pod ucho: pada i umiera.
 Podbiega Agamemnon i gdy zbroję zdziera, 110
 To sobie, że ich dawniej widział, przypomina,
 Gdy z Idy byli wzięci przez Peleja syna.
 Jak lew, gdy w legowisko prędkiej łani wpadnie,
 Młody jej płód porywa, zabija go snadnie,
 Kości w zębach gruchocze i duszę wyciska, 115
 Nie da mu biedna matka ratunku, choć bliska:
 Ale sama przelekła, porzuciwszy dzieci,
 Przez knieje niedostępne, przez las gęsty leci,
 Zzajana oraz cała złana słonym potem - 119
 Tak z Trojan nikt ich nie wsparł przed zabójczym grotem,
 Owszem, sami strwożeni, precz z pola pierzchali.
 Wtedy król Hippolocha i Pizandra wali;
 Ojcem dwóch wojowników był Antymach stary.
 Ten, drogimi przekupion przez Parysa dary,
 Odradzał, by Helenę zawrócić do Sparty. 125
 Wpadł na nich Agamemnon okrutnie zażarty.
 Na jednym wozie pędzą, ile zdążyć mogą,

Puścili lejce z ręki, przerażeni trwogą;
 Jako lew rozjuszony król się na nich miota,
 A oni zebrzą z wozu o całość żywota: 130
 „Weź żywych, nie bądź, królu, do zabójstwa skory!
 Ma szanowny Antymach w domu wielkie zbiory,
 Ma złoto, miedź i różne w żelazie narzędzie:
 Niczego stary ojciec żałować nie będzie,
 Da drogie upominki, jeżeli się dowie, 135
 Że jego żyją w greckich okrętach synowie.”
 Tak miękczą króla łzami, prośbą i pokorą,
 Aż wnet nielitościwą zapowiedź odbiorą:
 „Jeśli więc Antymacha synami jesteście,
 Który, kiedy w trojańskim znajdował się mieście 140
 Menelaj i Odysej w poselstwie wysłany,
 śmiał to na radzie wnosić pomiędzy Trojany,
 By im nie dać powrotu, lecz zabić ich zdradnie,
 Niechże za zbrodnię ojca kaźń na synów padnie.”
 I pchnął w piersi Pizandra, on się z wozu stoczył; 145
 Hippoloch przytomniejszy na ziemię zeskokczył,
 Ale i tak żywota nie ocalił sobie:
 Odrąbał mu król głowę, odciął ręce obie,
 Nic w nim więcej postaci pierwszej nie oznacza,
 Tułów jego jak pniak wśród rycerzy się tacza. 150
 Tych rzuca, a gdzie Ares najbardziej się miesza,
 śmiało na czele mężnych Achajów pośpiesza.
 Piechota ściga piesze pierzchające szyki,
 Wozy walczą z wozami z strasznymi okrzyki,
 Rumaki piasek miecą twardymi kopyty, 155
 Tuman gęsty się wznosi pod niebieskie szczyty,
 A król mężów, gdy wojsko Dardanów truchleje,
 ściga, swoich zapala i rzeź srogą sieje.
 Jako gdy się zajadły pożar zajmie w lesie,
 Gdy szalony wiatr chmurę ognistą zanieśie, 160
 Upadają gałęzie, nikną pnie z korzeniem,
 Tak też pod niezwalczonym Atryda ramieniem
 Spadają głowy Trojan, trupy ziemię kryją.
 Konie z próżnymi wozy pyszną kręcąc szyją
 Biegają, nie czując znanej powoźników ręki: 165
 Leżą; sępom z nich pastwa, żonom długie jęki!
 Hektora wprowadza Kronida łaskawy
 Spośród krwi, zamieszania, rzezi, boju, wrzawy.
 Atryd pędzi i Greków lud zagrzewa bitny.
 Już Trojanie grób Ila przeszli starożytny, 170
 Uciekają, gdzie w polu stoi dzika figa,

Pragnąc w mieście schronienia; tuż ich Atryd ściga,
Cały kurzem okryty i krwią ich spluskany.
Gdy pod bramą i bukiem stanęły Trojany,
Oczekują na swoich, ale ci, strwożeni, 175
Pierzchają po rozległej biegając przestrzeni.
Jako trzoda ścigana przez lwa w noc ucieka,
Lecz jedną jałowicę pewna zguba czeka,
Chwyta ją, w silnych jego zębach trzaska szyja,
Żre chciwie jej wnętrzności, krew czarną wypija - 180
Tak pierzchają trojańskie przed Atrydem kupy,
Który pędząc ostatnich gęste ściele trupy;
Wielu nawet i z wozów na łup śmierci idą,
Bo nadzwyczaj zabójczą dokazywał dzidą.
Już zbliżał się pod same mury Ilijonu, 185
Gdy ojciec nieśmiertelnych z niebieskiego tronu
Zstąpił na Idę, piorun trzymając w prawicy,
A wezwawszy Irydy, bogów posłanicy:
„Bież - rzecze - do Hektora i nie szcędząc kroku
Powiadom go o moim najwyższym wyroku. 190
Póki między pierwszymi Atryd wojowniki
Rozjuszonym oszczepem zmiata w polu szyki,
Póty niech ustępuje, powściąga swą śmiałość,
A Trojanom zaleca Aresa wytrwałość.
Lecz, gdy dzidą lub strzałą ranny, na wóz wsiedzie, 195
Dam szczęście Hektorowi, przy nim chwała będzie:
Mnóstwo Greków pobije i do naw przegoni,
Póki noc czarnym kirem ziemi nie zasłoni.”
Rzekł. Bogini złotymi ustrojona pióry
Natychmiast do Hektora biegnie z Idy góry. 200
Bohater na swym wozie niezachwianie stoi.
Zbliżywszy się posłanka do obrońcy Troi:
„Hektorze - mówi - sam Dzeus panujący w niebie
Przysłał mnie z takowym poselstwem do ciebie.
Póki między pierwszymi Atryd wojowniki 205
Rozjuszonym oszczepem zmiata w polu szyki,
Póty unikaj boju, powściągnij twą śmiałość,
A Trojanom zalecaj Aresa wytrwałość.
Lecz, gdy dzidą lub strzałą ranny, na wóz wsiedzie,
Wtedy przy tobie chwała i zwycięstwo będzie: 210
Oreż twój zbije Greków i do naw przegoni,
Póki noc czarnym kirem ziemi nie zasłoni.”
Poszła Irys. Wódz boga rozkazu nie zwłoczył,
Lecz w świetnej zbroi z wozu natychmiast wyskoczył;
Dwoma kręcąc oszczepy, wojska upomina. 215

Robią zwrot Trojanie, nowy bój się wszczyna,
 Zwycięzeni zwycięzcom niosą grom straszliwy.
 Lecz znowu swoje rotę zwierają Argiwy,
 Z obu stron groźne czoła; najpierwszy uderzy
 Agamemnon, chcąc wszystkich wyprzedzić rycerzy. 220
 Teraz, niebieskie Muzy, chciejcie mi objawić,
 Kto pierwszy pod broń jego odważył się stawić.
 Czy to z walecznych Trojan, czy z ich sprzymierzeńców?
 Ifidam, wzrostem, męstwem najpierwszy z młodzieńców,
 Godny syn Antenora, w Tracyi chowany, 225
 W domu Kysseja, ojca swej matki, Teany.
 Na wstępie lat młodzieńczych, kiedy przedsięwzięcia
 Wielkie podnoszą umysł, wziął go dziad na zięcia.
 Ale szlachetny rycerz, chwałą zapalony,
 Słyszając o wojnie greckiej, z łoża młodej żony 230
 Poszedł z dwunastą nawy, i w Perkocie swoją
 Rzuciwszy flotę, łądem znalazł się pod Troją,
 On jako pierwszy z królem spotkał się w tej chwili.
 A kiedy już obydwoj blisko siebie byli,
 Król Myken oszczep cisnął, lecz chybił rycerza; 235
 Ifidam zaś kierował grot niżej pancerza,
 Odparł go pas, i chociaż wielką siłą pchnięty,
 Srebrem grot zatrzymany, jak ołów był zgięty.
 Ciągnie król oręż jego: wnet w rękach Atryda
 Wydarta z Ifidama rąk została dzida; 240
 Zaraz mu w szyję mieczem cios śmiertelny zadał.
 Tak życie, broniąc swoich współziomków, postradał
 I od żony daleko zginął rycerz młody.
 Jak w darach dał jej liczne miłości dowody!
 Dał sto krów, tysiąc owiec i kóz dać przyrzekał. 245
 Biedny, potomstwa nawet z niej się nie doczekał!
 Leży snem nieprzespanym ujęty na wieki.
 Król zdarłszy zbroję, pyszny łup niósł między Greki.
 Starszy syn Antenora, sławiony przez męstwo,
 Koon, śmierć brata widząc, Atryda zwycięstwo, 250
 Tak zabolał, iż oczy stanęły mu w mroku.
 Więc się przybliży skrycie do zwycięzcy boku
 I znienacka go w rękę pod łokciem ugodzi:
 Na drugą stronę płytkie żelazo przechodzi.
 Niezmiernym Agamemnon bólem był przejęty, 255
 Ale nie przestał boju, lecz srożej zawzięty,
 Rzuca się i Kooną oszczepem dościga,
 Gdy on swoich wzywając braterski trup dźwiga.
 Biedny! Chcąc ocalić brata, sam uległ zgubie,

Król mu głowę odwalił tuż przy bratnim trupie. Tak spełniwszy wskazane wyroki od nieba, Dwaj Antenora syny poszły do Ereba.	260
Dopóki krew mu wrząca wytryskała z rany, Dzidą, mieczem, kamieniami walczył na Trojany: Zwalał wszystkich, ktokolwiek śmiał mu się nawinać. Ale gdy z zaschłej rany przestała krew płynąć, Pomimo, że trwał mężnie, przejął go ból wielki.	266
Jakie, gdy płód wydają na świat rodzicielki, Zwykły cierpieć boleści, które na kobiety ślą Ejlejtyste, córny porodowe Hery, Tak przenikliwie ostry ból Atryda przeszył. Wsiadł na wóz, każąc słudze, by do floty śpieszył. Ale zanim sam odszedł, chociaż cierpiał srodze, Tak do boju zagrzewał i wojska, i wodze:	270
„Przyjaciele, rycerze spomiedzy Argiwy! Odpierajcież wy teraz od naw bój straszliwy, Kiedy Kronidy twarde wyroki nie dały, Abym dziś z Trojanami walczył przez dzień cały.”	275
Rzekł, a woźnica biczem bystre konie bije, Te do naw biegną, kształtne wykręcając szyje, Kurz im grzbiety okrywa, piana na pierś pryska, Gdy zranionego króla niosą z bojowiska. Hektor widząc, że Atryd z boju się oddalał, Tak do rycerskich czynów Trojany zapalał:	280
„Trojanie i Likowie! Postawcie się śmieie, Okażcie swoje męstwo, wierni przyjaciele. Najstraszniejszy mąż z Greków ranny uszedł z pola, Nam zwycięstwo przeznacza dzisiaj Dzeusa wola. Nuże, dla większej chwały, ścisnąwszy orszaki, Na lud grecki dzielnymi natrzyjcie rumaki.”	285
Tymi słowy zapala umysł boju chciwy. Jak psy ręką i głosem zachęca myśliwy, By na lwa lub odyńca uderzyły śmieie, Tak swych zagrzewa Hektor, on pierwszy na czele, Podobny bogu, który losem wojny włada, I na zażarte Greki tak gwałtownie wpada,	290
Jak wicher, gdy się nagle powietrze zachmurzy, Wylatuje z obłoków i Ocean burzy.	295
Kogo pierwszego, kogo ostatniego pobił Hektor, kiedy go chwałą niebios pan ozdobił? Pierwszy Asaj, a drugi Autonój zabity, Dalej Dolop, Agelaj i mężny Opity, Padł Ajzymnos i Ofelt, Oros i ty, w boju	300

Nie znający się cofać, ległeś, Hipponoju.
 Tych najpierw wodzów ściele, liczne szyki potem. 305
 A jak Notos, z ogromnym wałąc się łoskotem,
 Pędzi obłok przez lekkie Zefiry zebrany,
 Od jego szturmów mętne wznoszą się bałwany,
 Wzburzone morze pianę pod niebem zawiesza -
 Tak Hektor nieprzyjaciół gromi, ściga, miesza. 310
 Już by Achajów srogi wyrok nie oszczędził,
 Już by zwycięzca Hektor do naw ich zapędził,
 Gdy Odysej w te słowa zagrzał Dyjomedą:
 „Cóż to, czyliż nasz oręż odporu już nie da?
 Stań przy mnie, wspólną bronią ważmy bój zacięty. 315
 Jaka hańba, gdy Hektor zapali okręty!
 „Nie ustąpię ja kroku - Tydyd odpowiada -
 Wstrzymam nieprzyjaciela, co nam na kark wsiada.
 Ale cóż dokażemy, kiedy zagniewany
 Opuszcza Kronid Greki, a wzmacnia Trojany?” 320
 Rzekł i Tymbraja zwałił, pchnąwszy go wśród łona.
 Odysej powoźnika zabił, Molijona.
 Tych porzuciwszy, wieczną ogarnionych nocą,
 Sami z nową na Trojan uderzają mocą.
 A jak śmiało odyńce, kiedy ich psy gonią, 325
 Zwracają się i kłami walecznie się bronią,
 Tak ci zwróceni walczą, dając tym odporem
 Wytchnienie pierzchającym Grekom przed Hektorem.
 Niedaleko dostali ciż rycerze wozu,
 W którym siedziały syny Meropa z Perkozu. 330
 Ojciec ich z najbieglejszych pierwszy był wieszczbiarzy;
 Przeglądając w przyszłości, co się synom zdarzy,
 Gdy ich kusiała wojna, chciwy krwi zabójca,
 Powściągał, ale Kery przemogły głos ojca:
 Bije ich Tydyd, zdziera z rycerskiej odzieży. 335
 Hippodam i Hyperoch z rąk Odysa leży.
 Kronid z Idy na równej bitwę trzymali szali,
 Tak śmierć zgubnymi ciosy brali i dawali.
 Tydyd syna Pajona zabił, Agastrofa.
 Ten śmiało wszędzie walczy, nigdy się nie cofa, 340
 Nawet nie ma przy sobie do ucieczki koni,
 Każąc je słudze z dala trzymać na ustroni;
 Pieszono się bił, aż oręż w nim Dyjomed zbroczył.
 Hektor, gdy wśród zastępów zgon rycerza zoczył,
 Biegnie, niebo strasznymi przybijając krzyki, 345
 Za nim trojańskie idą tłumem wojownicy.
 Nie mógł nie odczuć Tydyd choć na chwilę trwogi,

Mówi do Odyseja: „Przyjacielu drogi!
Na nas to mężny Hektor idzie tak zażarcie,
Ale stańmy i dzielnie dajmy mu odparcie.” 350

Rzekł i pocisk z ogromnej wypuścił prawicy:
Nie chybił, w Hektorowej czub trafił przyłbicy,
Jednak czoło nie tknięte, skóra nie przeszyta,
Wstrzymał cios szyszak, miedzią miedź była odbita.
Od Feba miał go Hektor, z jego łaski żyje; 355
Lecz wzięwszy cios tak srogi, między swych się kryje,
Upada na kolana, ręką się podpira,
A mgła cień gęsty w oczach jego rozpościera.
Tymczasem, kiedy kroki wyskoczył wielkimi
Tydyd, aby utkwioną dzidę wyjąć z ziemi, 360
Hektor przyszedł do siebie: zaraz na wóz wsiada
I śmierci unikając między swoich wpada;
Wierni go towarzysze ścisnęli dokoła.
Dyjomed go ścigając w te słowa zawoła:
„O psie zajadły! Jeszcześ zgonu się uchronił, 365
Coś go tak blisko widział; Apollo cię bronił.
Jemu, idąc na wojnę, święte czynisz śluby.
Spotkaj się jeszcze ze mną, a nie ujdiesz zguby,
Jeżeli i mnie sprzyja któryś z bogów w niebie;
Teraz, kogo doścignę, będę bił za ciebie.” 370

Rzekł i nad Agastrofa zatrzymał się trupem.
Tymczasem mąż Heleny, ukryty za słupem
Wzniesionym na Ilosa starożytnym grobie
(Niegdyś lud starość jego miał za chwałę sobie),
Przeciw Dyjomedowi krzywy łuk napina. 375
Kiedy ten zdziera świetny łup z Pajona syna,
Równie chciwy szyszaka, pancerza i tarczy,
Napięty przez Parysa nagle łuk zawarczy:
Leci strzała i celu swojego nie mija,
Rani w nogę Tydyda i w ziemię się wbija. 380
Wesół, że takiego męża swym dosięgnął ciosem,
śmiejąc się wybiegł Parys, rzekł chełpliwym głosem:
„I tyś także posoką swoją ziemię skropił.
Czemużem strzały w sercu twoim nie utopił!?
Drżące, jak przed lwem kozy, na twoje spojrzenie, 385
Miałyby przecież w boju Trojany wytchnienie.”
„Próżny strzelcze - rzekł Tydyd - z łuku twe zalety,
A najmiłsza zabawa - uwodzić kobiety;
Jeśliś mężny, w polu obaj stańmy śmieie,
Na nic ci się nie przyda twój łuk i strzał wiele. 390
Chełpisz się, żeś mnie drasnął w nogę; cios twój słaby,

Gardzę nim, jakby wyszedł od dziecka lub baby.
 Bo nikczemnego człeka i pocisk nikczemny.
 Co z mojej ręki, nigdy cios nie jest daremny: 395
 Kogo dosięgnie, z tego wraz dusza wyleci,
 Rwie włosy po nim żona, sieroty są dzieci,
 Więcej go miłe niewiast grono nie obsiędzie,
 Ale zgniły, dla sępów szpetną pastwą będzie.”
 Tak łajał. Wtem do niego Odysej przypada,
 Swym go zasłania ciałem; rycerz w tyle siada 400
 I grot wyciąga z nogi. Musiał rzucić pole
 I śpieszyć do okrętów, takie cierpiał bóle.
 Natenczas sam na placu został król Itaki,
 Bo wszystkie trwogą zdjęte pierzchnęły orszaki,
 I jęcząc, różne myśli tak rozważa w sobie: 405
 „Jakżem ja nieszczęśliwy! Co pocznę w tej dobie?
 Jeśli ucieknę, ciężką sławie zadam ranę;
 Gorzej, gdy otoczony, sam jeden zostanę.
 Wszyscy pierzchli; lecz dłużej wahać się nie godzi,
 Wiem, że z placu haniebnie tchórz tylko uchodzi, 410
 Mąż zaś wielkiego serca nigdy się nie boi,
 Czy zwalczy, czy go zwalczą, na miejscu dostoi.”
 Kiedy się tak utwierdza w niebezpiecznym stanie,
 Wielkim tłumem nadchodzą pancerni Trojanie,
 Wojsko ich swego wroga wśród siebie zamyka. 415
 A jak psy i myśliwi obracają dzika,
 Gdy się z kniei pokaże, błyszczą groty w ręce,
 On białe kły w skrzywionej zaostrza paszczęce,
 Zgrzyt zębów grzmi po lesie, a choć zwierz tak srogi,
 Psy i myśliwi w piersi nie doznają trwogi - 420
 Tak na Odyseja biją Trojanie zuchwali.
 On, broniąc się, najpierw Dejopita wali,
 Potem oreż w Toonie i Ennomie zboczył;
 Przy nich zginął Chersydam, gdy z wozu zeskoczył,
 We wnętrzości odebrał ciężki cios dziiryta, 425
 Pada i piasek własną krwią zboczony chwyta.
 Tych rzucił, ale jeszcze nie stąpił żelaza,
 Poległ brat Soka, Charop, mężny syn Hippaza.
 Sokos, mąż bogom równy, ratunek mu niesie,
 I zbliżywszy się rzecze: „Przemyślny Odysie, 430
 Równie chytrości niesyt, jak rycerskich czynów!
 Albo chlubić się będziesz, żeś dziś obu synów
 Hippaza zabił w polu i z nich odarł zbroje,
 Albo też tym żelazem ja przetnę dni twoje.”
 To rzekł i silnym w tarczę pociskiem uderza: 435

Przebił ją, nawet dzida przeszła wśród pancerza
 I zdarła z kości skórę dosięgnawszy ciała,
 Ale ją od wnętrzości Atena wstrzymała.
 Czuł Odysej, iż z rany tak płytkiej nie zginie,
 Więc się cofnąwszy rzecze: „Biedny Trojaninie, 440
 Zaraz się to na tobie spełni, czegoś żądał,
 Już więcej światła słońca nie będziesz oglądał.
 Ja, ranny twym pociskiem, z pola odejść muszę,
 Lecz ty, nędzny człowieku, dzisiaj stracisz duszę:
 Ta dzida ci niechybną zgubę zapowiada, 445
 Mnie dasz chwałę, sam pójdziesz tam, gdzie Hades włada.”
 Skończył. Sokos uciezką od śmierci się chronił,
 Lecz go pocisk Odysa wśród ramion dogonił,
 Przebił pierś, on się z trzaskiem na ziemi rozciąga,
 Konającemu Odys w te słowa urąga: 450
 „Walecznego Hippaza synu, śmiały Soku,
 Nie mogłeś nie uniknąć zgubnego wyroku.
 Nie odbierzesz ostatnich posług. Biedny człowiek!
 Ni twój ojciec, ni matka nie zamknie ci powiek.
 Bijąc skrzydłami, sępy pożrą cię pod niebem, 455
 A mnie, gdy umrę, uczczą Achaje pogrzebem.”
 Wraz z ciałą, z tarczy, Soka dobywa dzirzyta,
 Ból go przeszył, za grotem płynie krew obfita.
 Spostrzegłszy krew ciekącą z Odyseja rany,
 Zachęcają się, tłumem lecą nań Trojany, 460
 Wroga swego pragnący otoczyć dokoła.
 On, cofając się, na swych towarzyszy woła.
 Trzykroć, ile mu w piersi tchu wystarcza, krzyknął,
 Trzykroć głos ten Atryda młodszego przeniknął,
 Więc mówi do Ajasa, bliskiego rycerza: 465
 „Ajasio, głos Odysa w uszy me uderza,
 Musi on w niebezpiecznym znajdować się stanie,
 Otoczyli go pewnie zawzięci Trojanie;
 Woła wsparcia, niezdolny sam oprzeć się wielu.
 Wyrwijmy go z rąk dzikiej chmary, przyjacielu. 470
 Choć mężny, lecz sam; liczba i mężnych zwycięża.
 Oby Grek tak dzielnego nie oplakał męża!”
 To rzekłszy idzie przodem, Ajas za nim śpieszy.
 Znajdują Odyseja wśród trojańskiej rzeszy.
 A jak orszak zgłodniałych lampartów krwi chciwy 475
 W krok pędzi za rogaczem ranionym z cięciwy;
 Ten, póki siły starczy i krew nie wypłynie,
 Szybkim biegiem po gęstej ucieka krzewinie,
 Wreszcie pada bez życia, osłabion od strzały;

Przypadają lamparty, szarpią na kawały; 480
Lecz, gdy tam lwa srogiego przypadek zaniesie,
Lew pożre zdobycz, lamparty pierzchają po lesie -
Tak i liczni, i silni za Odysem idą
Trojanie, a Odysej śmierć odpędza dzidą.
Lecz gdy Ajas z puklerzem na kształt wieży stanie, 485
W różne strony złęknieni pierzchają Trojanie.
Atryd go wziął za rękę, z boju wyprowadził
I gdy z końmi woźnica przybył, na wóz wsadził.
Wtedy na Trojan Ajas wielki na kark wsiada:
Natychmiast Dorykl, boczny syn Pryjama, pada; 490
Przy nim Piraz, Lizander i Pilard z Pandokiem.
A jak rzeka obfitym wezbrana potokiem,
Kiedy gwałtownie spadną na góry ulewy,
I dumne wali dęby oraz niższe krzewy,
Czarny muł pędząc w morze, tak nieprzyjaciele 495
Gromi Ajas, i konie ich, i męże ściele.
Nie doszła do Hektora klęska tych szeregów:
Na lewym walczył skrzydle, u Skamandra brzegów,
Gdzie Nestor i wódz Kretów prowadzili szyki.
Tam głowy zlatywały, tam grzmiały okrzyki. 500
Tam Hektor, cuda czyniąc, zapalony latał
I z wozu dzidą mężów całe rotę zmiatał.
Jednak, nie dałyby się odeprzeć Argiwy,
Gdyby Machaonowi Parys urodziwy
Potrójną strzałą w ramię rany był nie zadał. 505
Zląkł się Grek, aby życia rycerz nie postradał:
Tym zmieszanie i trwoga zagrażała wszczęta.
Pierwszy o Machaonie wódz Krety pamięta
I zaraz tymi słowy mówi do Nestora:
„Starcze, w którym Achajów chwała i podpora, 510
Wsiadaj na wóz i użycz ranionemu wozu;
Obydwaj z Machaonem śpieszcie do obozu.
Zastąpi wielu mężów lekarz powołany,
Który groty dobywa z ciała, lecz rany.”
Wsiadł starzec, przy nim obok Machaon się mieści,
Z doznanej rany okrutne cierpiąc boleści. 516
Skierował wóz, a konie skoro bicz spostrzegły,
Rzuciwszy pole, bystrym do naw pędem biegły.
Widząc, że Ajas Trojan miesza, bije, siecze,
Kebryjon do Hektora na wozie tak rzecze: 520
„Wielki synu Pryjama, pełny z boju sławy,
My tu, prawda, z Grekami bój toczyliśmy krwawy,
Ale nasi na drugiej wiele cierpią stronie,

Obala nieprzyjacieli i ludzi, i konie.
 Ajas, syn Telamona, postrach tam rozszerza, 525
 Dobrze go z ogromnego poznaję puklerza.
 Nuże, też prędzej zwróćmy tam nasze rumaki,
 Gdzie się w boju najbardziej ścierają orszaki,
 Gdzie śmierć lata, miotana tysięcznymi ciosy,
 A straszliwy krzyk mężów przebija niebiosy.” 530
 Skończył i zaciął konie; te ognistym biegiem
 Lecą pomiędzy Greków i Trojan szeregiem:
 Depczą trupy i tarcze na smutnej przestrzeni,
 Oś cała i siedzenie krwawo się rumieni.
 Rzęsiście je skropiła posoka obfita, 535
 Którą koła i końskie bryzgały kopyta.
 By łatwiej rozbił rotę i w ich krwi się zboczył,
 Rozżarty Hektor z wozu na ziemię zeskokczył.
 Walczył, a wiele silnym dokazuje razem,
 Walił nieprzyjacioły mieczem, dzidą, głazem. 540
 Gdziekolwiek się pokazał, mężnie się potykał,
 Z wielkim jednak Ajasem spotkania unikał.
 Wtedy strach na Ajasa zsyła Dzeus, pan górny;
 Zdumiał się, na grzbiet rzucił puklerz siedmioskórny.
 Uchodzi, wkoło wzrokiem rzuca jak zwierz srogi, 545
 Znowu powraca, wolnym krokiem stawia nogi.
 A jak psy i wieśniacy, do bitew zwyczajni,
 Nie dają lwu do wołów przybliżyć się stajni,
 Całą noc przy niej pilnie odprawiając strażę;
 On wpada rozjuszony, lecz nic nie dokaże, 550
 Próżno na mięso kły ostrzy w krwawej paszczęce,
 I groty nań rzucają zewsząd śmiałe ręce,
 I smolne niecą głównie: a tak bez nadziei,
 Smutnie ryczący, rankiem uchodzi do kniei -
 Tak niechętny, tak bólem i smutkiem przejęty, 555
 Cofał się Ajas, trwożny o greckie okręty.
 Jak lekceważąc zaś chłopców osioł leniwy,
 Gdy na okryte kłosem dostanie się niwy,
 Ci łamią o grzbiet kije, osioł ścina zboże
 I nic mu słaba siła poradzić nie może; 560
 Dopiero go wypędzą, gdy już wypcha boki -
 Tak się Ajas wolnymi usuwając kroki
 Hamuje zapęd Trojan i ich sprzymierzeńców,
 Odbierając pociski w tarczę z rąk młodzieńców.
 Już się zatrzymuje, wszystkie siły zbiera 565
 I natarczywość Trojan zajadłych odpięra:
 Już uchodzi powoli, już zwrócony staje

I zbliżyć się Trojanom do floty nie daje.
 Mąż ten wśród wojsk obu sam wszystkim wystarczy.
 Z śmiałych rąk lecą groty: jedno więzną w tarczy, 570
 Drugie nie dojdą ciała i w ziemię się wbijają,
 I krwi, tak chciwie żadnej, wcale nie wypiją
 Obaczywszy Eurypil, Euajmona plemię,
 Że Ajasa przywała gęstych grotów brzemię,
 Bieży na wsparcie, z krwawą dzidą się uwija: 575
 Zaraz Apizaona mężnego zabija.
 Do wnętrzości przeszedłszy, grot we krwi się poi.
 Zeskakuje zwycięzca dla odarcia zbroi;
 Lecz wtedy, gdy pod pysznym łupem się ugina,
 Parys przeciwko niemu krzywy łuk napina: 580
 W biodro trafiła strzała, cierpi rycerz wiele,
 Złamana trzcina ostrze zostawiła w ciele.
 Więc, by śmierci uniknąć, ku swoim uchodzi,
 Wielkim głosem wołając do achajskiej młodzi:
 „Przyjaciele, wodzowie, zwróćcie mężnie czoła! 585
 Ajas, otoczony, śmierci wydrzeć się nie zdoła,
 Zewsząd go nieprzyjaciół obsypuje strzały,
 I wątpię, żeby dzisiaj z pola wyszedł cały,
 Zachowajcież od zguby Telamona syna!”
 Tymi ich słowa ranny rycerz upomina. 590
 Wnet naprzeciw Ajasa silne roty idą
 Z tarczą z ramion spuszczoną, z podniesioną dzidą:
 Zginać dla bohatera w sercach zapal rączy.
 Wtem się Ajas przybliżył i z nimi się łączy,
 Zwraca czoło, otoczony przez swoich rycerzy; 595
 Walczą, a bój zajadły jak pożar się szerzy.
 Tymczasem Nestor bystrym do naw pędem zmierza
 Uwożąc Machaona, narodów pasterza.
 Poznał go Pelid, stojąc na wierzchołku nawy,
 Skąd widział trudy mężów, baczył na bój krwawy. 600
 Zaraz wzywa Patrokla; ten czasu nie traci,
 Wychodzi mąż z namiotu w Aresa postaci.
 Zły moment, bo mu drogę do zguby uściela!
 A zbliżywszy się, pyta swego przyjaciela:
 „Czego żadasz, Achillu? Jakie dasz rozkazy? 605
 Pelid rzecze takimi do niego wyrazy:
 „Zbici srodze, klęskami przytłoczeni tyłą,
 Dzisiaj Grecy, Patroklu, do nóg mi się schyłą.
 Nie masz środka, ostatnia ciśnie ich potrzeba.
 Ale ty przyjacielu, kochany od nieba, 610
 Bieź prędzej do Nestora, abyś się dowiedział,

Który to z wodzów ranny na wozie z nim siedział.
 Jeżeli sądzić można z podobieństwa, mniemam,
 Że to Machaon, lekarz, lecz pewności nie mam:
 Z tyłu widziałem, oczy twarzy nie spostrzegły, 615
 Gdy szybkim pędem konie tuż obok przebiegły.”
 Na rozkaz przyjaciela swego Patrokl gotów,
 Czym prędzej wzdłuż naw greckich idzie i namiotów,
 Gdy oni zaś szczęśliwie dopadłszy obozu,
 Przed Nestora namiotem pozsiadali z wozu; 620
 Spocone wyprzągł konie Eurymedon wierny.
 Wodze na morskim brzegu, gdzie wiatr ciągnął mierny,
 Zamokłe suszą szaty z obfitego potu
 I siadają na krzesłach wszedłszy do namiotu.
 Prześliczna twoja córa, zacny Arysnoju, 625
 Hekamedą się krząta około napoju;
 Gdy Tened wziął Achilles, czcząc roztropność rzadką,
 Obdarował Grek starca tą dziewicą gładką.
 Stawia stół, misę na nim, kładzie gospodyni
 Miód, mąkę i cebulę, co pragnienie czyni. 630
 Z domu wzięta na stole świeci wielka czasza,
 Blask rzęsisty od gwoździ jasność gwiazd przygasza;
 Na uchach zaś, a cztery były ucha zgięte,
 Pasą się dwa gołębnie ze złota wyrżnięte.
 Inny by starzec pełnej nie udźwignął czary, 635
 Nestor łatwo podnosił, chociaż był tak stary.
 Dziewka, co by o piękność z boginią się starła,
 Do wina z Pramny sera koziego utarła
 I mąką posypała: już napój gotowy,
 Więc do wzięcia miłymi zachęca ich słowy. 640
 Kiedy jeden i drugi pragnienie uśmierza
 I rozmowę nad smutną dolą się pociesza,
 To wówczas do namiotu, mąż podobny bogu,
 Wchodzi waleczny Patrokl i staje na progu.
 Widzi go starzec, zaraz z miejsca się podnosi 645
 I za rękę prowadząc, aby usiadł, prosi.
 Patrokl się opierając, tymi słowy rzecze:
 „Nie namówisz mnie siedzieć, szanowny człowiecze.
 Przyjaciel mój, którego prawem dla mnie wola,
 Kazał mi się dowiedzieć, kogoś wywiózł z pola, 650
 Lecz oto Machaona mężnego poznaję.
 Biegnę więc do Achilla i znać o tym daję.
 Wiesz dobrze, starcze, jak on porywczó zwykł czynić,
 Jak niewinnego nawet gotów jest obwinić.”
 Na to mówi w te słowa Pylos król sędziwy: 655

„Skąd ta Achillesowi litość nad Argiwy?
 Nie wie, jak ciężko Greków los wojny przyciska:
 Pierwsi wodzowie ranni, ci z dala, ci z bliska.
 Strzałą Tydyd przeszyty, rycerz zawołany, 660
 Odysej, Agamemnon dzidą wzięli rany.
 Strzała ciężko zraniła w biodro Eurypila,
 I tego, com go uwiózł, krótka temu chwila.
 Chociaż ma wielkie serce i oręż zwycięski,
 Litości Pelid nie ma nad naszymi klęski. 665
 Czyliż wtedy uzbroi jego rękę dzida,
 Kiedy już wszelki odpór na nic się nie przyda?
 Kiedy Trojanie rzucą ogień do naw długich
 I nas, w rozsypce, będą rżnąć jednych po drugich?
 Nie ożywia dziś członków moich dawna siła. 670
 Oby mi się ta młodość, ta moc przywróciła,
 Jakiej natenczas dałem chwalebne dowody,
 Gdyśmy z Eleanami walczyli o trzody:
 Tam śmiały syn Hyperocha, co męstwem słynął,
 Itymonej z Elidy, moją ręką zginął. 675
 Padł, a pasterzów złąkłe rozpierzchny się kupy.
 Myśmy się niezmiernymi obciążyli łupy:
 Owiec i kóz pięćdziesiąt trzód w ręce nam wpada,
 Również wieprzów i wołów liczne bierzem stada,
 Nadto klacz półtorastu gromada zajęta, 680
 Wiele z nich młode mlekiem karmiło źrebięta;
 Tośmy wszystko do Pylos zapędzili w nocy.
 Żem tak wielki dał dowód i szczęścia, i mocy,
 Stary Nelej z radości odchodził od siebie.
 Rano, kiedy Jutrzenka błysnęła na niebie,
 Obwoływali woźni, aby ci się zeszli, 685
 Co szkody od mieszkańców Elidy ponieśli:
 Każdy wziął z rady starszych swą część w słusznym dziele,
 Bo też od Epejów cierpieliśmy wiele;
 Korzystając z niemocy, w której nas pogrążył
 Wielki Herakl, na zgubę naszą lud ten dążył. 690
 Zginęły pierwsze wodze, zastępów nadzieja.
 Jam jeden został z synów dwunastu Neleja,
 Innych bój zabrał; stąd też ludzie ci zuchwali
 Słabym Pylom obelgi różne wyrządzali.
 Ojciec wziął sobie liczne z pasterzami trzody, 695
 Od Epejów on bowiem poniósł wielkie szkody.
 Wysłał był do Elidy cztery świetne konie,
 O trójnóg w szybkim walczyć mający przegonie:
 Te zatrzymał Augejas, nie urażon niczym;

Wrócił smutny woźnica z samym w ręku biczem, Jeszcze szubrawiec dumne dołączył przekazy. Obrażony o takie czyny i wyrazy, Ojciec z wziętego łupu zatrzymał niemało, A w słusznych częściach zabrał lud, co pozostało.	700
Gdy my tak między sobą dzielim zdobycz wziętą I czynimy ku bogom czi ofiarę świętą, Gdy już trzeci raz zaświeciła gwiazda, Nadciągnęła Epejów piechota i jazda. Silne stanęły roty; z nimi wyszły w pole Dwa Moliony, zbyt młodzi w Aresowej szkole.	705 710
Graniczne Pylów miasto na pagórku leży, Tryjessa, gdzie odległy potok Alfej bieży: To miasto zdobyć chcieli i wkoło oblegli. A gdy pustosząc bliskie równiny przebiegli, Zstąpiła z nieba Pallas, każąc, aby męże Czym prędzej przywdziewali do wojny oręża. Nie gnuśna, lecz ochocza była postać ludu. Mnie ojciec chciał zabronić bojowego trudu, Żem był młody; skrył zbroję i dzielne rumaki.	715 720
Tak mnie zaprowadziła do boju Pallada. Minijas przy Arenie rzeka w morze wpada; Tam stoimy, aż Eos błysnie promień złoty, A tymczasem się piesze zgromadziły roty. Ruszamy. Gdy połowę słońce doszło biegu, W południe przybywamy do Alfeja brzegu; Tam czynimy ofiary dla zarządcy groma, Tam byk jest dla Alfeja, byk dla Posejdona, A dla Ateny piękną jałowicę dajem.	725 730
Posiliwszy zaś ciała, żołnierskim zwyczajem Idziemy na spoczynek każdy w swojej zbroi. Już pod murami miasta wojsko Epejów stoi; Lecz wcześniej się Aresa robota zaczyna. Skoro słońce błysnęło, straszny bój się wszczyna: Ateny oraz Dzeusa wzywając o wsparcie, Walczym, obydwie strony biją się zażarcie, Ja się między pierwszymi rzędami uwijam I Mulego, ich wodza, mą ręką zabijam.	735
Miał ten Augejasz córę; wielka jej zaleta, Wszystkich ziół znała skutki ta piękna kobieta. Walczącemu na wozie zgubny cios zadaję: Padł; wsiadam na wóz jego i na czele staję. Epejowie, gdy wodza bez duszy spostrzegli,	740

Drżący, natychmiast w różne strony się rozbiegli.
 Ja ich na kształt gwałtownej ścigam nawałnicy, 745
 Nikt nie może odporu mojej dać prawicy.
 Pięćdziesiąt wozów biore; pchnięci moją dzidą,
 Z każdego dwaj mężowie w przepaść śmierci idą.
 I byłbym nawet młode Molijony zwałił,
 Lecz ich mgłą ocieniwszy Posejdon ocalił; 750
 Łaska ich zachowała boga, nie ich męstwo.
 Natenczas sam Dzeus wielkie dał Pylom zwycięstwo.
 ścigamy ich przez pola, tarczami pokryte,
 Zabijamy, bierzemy zdobycze obfite.
 Aż do Bufrazu ręka zwycięska ich gnała, 755
 Gdzie jest Alejz pochyły i Oleny skała.
 Tam stajemy, ucieka niedobitków kupa,
 Tam i ja staję, kładąc ostatniego trupa.
 Powracają do Pylos dzielne wojownicy,
 Wszyscy jednomyślnymi sławiący okrzyki 760
 Nieśmiertelnego Dzeusa, a z ludzi Nestora.
 Takim byłem, gdy młodych lat służyła pora.
 Lecz Achilles sam w sobie zatopion jedynie.
 Ach, rzewnie on zapłacze, kiedy wojsko zginie!
 Pamiętam, przyjacielu, jaką ci przestrogę 765
 Dał ojciec, wysyłając do Atryda w drogę.
 Gdyśmy się zabierali do trojańskiej wojny,
 Jam skupiał z Odysejem w Grecyi lud zbrojny;
 Przybyliśmy do domu, w którym Pelej siedział,
 I słyszeliśmy wszystko, co ojciec powiedział. 770
 Byłeś ty, był Menojty z Achillem pospołu.
 Wtedy szanowny Pelej z wypasłego wołu
 Na dworze czynił władcy pioruna ofiarę
 I lał wino, trzymając złotą w ręku czarę;
 Wyście obydwaj ucztą byli zaprzątzeni. 775
 Przychodzimy, gdy Achilles zobaczył nas w sieni,
 Bieży, wprowadza, daje potrawy obfite,
 Zachowuje dla gości względy należyte.
 A kiedyśmy dość mieli jadła i napoju,
 Ja was wtedy zaczynam zachęcać do boju. 780
 Wam się bardzo Aresa krwawy kurz podoba;
 Natenczas was tak ojce napomniały oba.
 Pelej zagrzewał syna, by mężnie bój wodził
 I wszystkich bohaterów odwagą przechodził.
 Do ciebie zaś w te słowa rzekł ojciec Menojty: 785
 <Synu, z rodu Achilles większe ma zalety,
 Jeszcze siła i męstwo nad ciebie go kładą,

Ale tyś wiekiem starszy, bądźże jego radą,
 Proś, zachęcaj, przekonuj; nie zatka on ucha,
 I gdy uzna swe dobro, chętnie cię usłucha.> 790
 Ty jednak zapominasz, co ojciec zalecił.
 Staraj się, byś do boju w nim ochotę wzniecił.
 Któż wie, czy go nie skłonisz przy pomocy boga?
 Jak mocna z ust przyjaźni idąca przestroga!
 Jeżeli w nim do boju niechęć wyrok sprawił 795
 Albo jeśli mu Dzeus coś przez matkę objawił,
 Niechże choć ciebie wyśle z mężnymi Ftyjoty,
 Abyś, gdy bóg pozwoli, zbawił greckie roty.
 Niechaj ci da swą zbroję: tę ujrzawszy postać,
 Biorąc ciebie za niego, nie będzie śmiał ustać, 800
 Wstrzyma atak Trojanin, Grek wytchnie z rozpaczy;
 A i lekkie wytchnienie wiele w boju znaczy.
 Gdy po wytchnieniu wpadniecie na lud zmordowany,
 Samym krzykiem odparte zostaną Trojany.” 804
 Skończył. Głos ten w Patroklu na wskroś serce przeszył;
 Powracając, czym prędzej do Achilla śpieszył.
 Lecz gdy przyszedł, gdzie stały Odyseja nawy,
 Gdzie na miejscu publicznym rozsądzano sprawy
 I gdzie dla bogów była błagalnia wzniesiona,
 Spotkał się z Eurypilem, synem Euajmona: 810
 Kulejący nierównym porusza się krokiem,
 Pot i z ramion, i z głowy płynie mu potokiem,
 Z głębokiej rany krople krwi czarnej tryskały,
 Na ciele srodze cierpiał, lecz w umyśle stały.
 Na ten widok Patrokla serce ciężko boli 815
 I rzecze, Greków smutnej współczując niedoli:
 „O, nędzne wodze Greków! O wy, nędzni Grecy!
 Także więc od ojczyzny, od krewnych dalecy,
 Wszyscy marnie zginiecie wpośród nieszczęść tylu
 I psom będziecie żerem? Lecz mów, Eurypilu: 820
 Czy mogą jeszcze wstrzymać Hektora Argiwi
 Czy też już bez nadziei zginą nieszczęśliwi?”
 „Nic Greków przed ostatnią nie zbawi godzina,
 - rzekł Eurypil - wnet wszyscy przy okrętach zginą.
 Trojan się coraz bardziej moc i zapal wzmacna, 825
 Nasi zaś, których była największa odwaga,
 Leżą w okrętach, ranni od srogiego grotu.
 Lecz ty mi ocal życie, prowadź do namiotu,
 Ciepłą wodą krew obmyj, daj ratunek wczesny,
 Przyłóż plaster, wyrznawszy z biodra grot bolesny. 830
 Wziąwszy sam od Chejrona lekarskie nauki,

Mówią, że cię Achilles nauczył tej sztuki.
Od naszych dwóch lekarzy wsparcia nie dostanę:
Machaon, w polu ciężką odebrawszy ranę,
Leży i bieglej ręki pomocy wygląda; 835
Podalir z Trojanami boju poprzeć żąda.”

Na to syn Menojtego: „Bohaterze luby!
Jakież będzie nasz koniec? Jak unikniem zguby?
Biegnę do Achillesa, strapiony niezmiernie,
I co Nestor zalecił, przekażę mu wiernie; 840
Ale cię nie opuszczę, gdyś tak osłabiony.”

Rzekł i wodza podpiera własnymi ramiony.
Zaraz na ziemi sługa wole skóry ściele,
Kładzie się, on mu ostry grot wyrzyna w ciele.
Krew ciepłą myje wodą i korzeń mu znany, 845
Na proch utarłszy w rękę, przykłada do rany:
Wkrótce wszelkie cierpienia musiały przeminać,
Zelzał ból, wyschła rana, krew przestała płynąć.



Skarb Priama